

Zacier, Pęknięta umywalka na stosie choinek

Miesiąc po świętach, odwilż na dworze
Ślizgam się do pracy, jak inni rodacy
Nowinek nie słucham, brzydzę się mediami
Bezdomny strojny w folię w tramwaju między nami
A jego oddech toksykologiczny
A jego broda entomologiczna
Prawie się utopił kiedyś w sadzawce
Jezusa spotkał w parku na ławce
Odtąd mniej pije, chodzi i nawraca
Na przystanku psalmy śpiewa, chyba, że ma kaca
Wtedy się przewraca i leży bezbronny
Bywa, że ma napad padaczki poronny

Pęknięta umywalka na stosie choinek
Torba z suchym chlebem, butelki po winie
Wszystko przypomina nam, dzieci kochane
Że święta zostały skonsumowane

Na świecie wojna, niby nie światowa
Na wschodzie średniowiecze rozkwita od nowa
Mózgi zniewolone ideologicznie
Przez biedę, głupotę, teorie komiczne
I kiedy w domu stroiłem choinkę
I wokół stołu posadziłem rodzinę
Oni podrzynali sobie gardła nożami
W imię boga jedyne i tego samego
Fala nienawiści zalewa Europę
Tłumy uchodźców stają za płotem
Udając, że nie widzę, udając wariata
Odrodziłem się choinką od złego świata